

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, ŚRODA 23 WRZESNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 221

Kara śmierci grozi księdzu-zabójcy.

Specjalna straż strzeże zakonnika Kopacza, który usiłował popełnić samobójstwo. W klasztorze oo. Karmelitów nie stwierdzono trybu życia, sprzecznego z obyczajami duchowieństwa.

Ze Lwowa donoszą nam:

Opinia publiczna pozostaje nadal pod wrażeniem potwornego morderstwa, dokonanego na osobie ks. kapelana Ideca w klasztorze OO. Karmelitów we Lwowie.

Dzień dzisiejszy przyniósł w tej sprawie nowe rewelacje, które rzucają snop światła na ponurą tragedję klasztorną.

Morderca, ks. Kopacz, został odstawiony do więzienia przy sądzie okręgowym karnym przy ul. Batorego, gdzie umieszczono go w specjalnej celi.

Cela więzienna strzeżona jest przez kilku policjantów na skutek zarządzenia sędziego śledczego, p. Witoszyńskiego.

Istnieją uzasadnione podejrzenia, że morderca planował popełnić samobójstwo.

Morderca sprawia wrażenie człowieka nawpół obłąkanego. Zachowanie się jego zdradza wyraźne objawy melancholji.

Przez cały dzień ks. Kopacz bezustannie odmawiał pacierze i modły.

Przypuszczają, iż morderca cierpi na manję prześladowczą. Utrzymuje np. w dalszym ciągu, że przechodził w klasztorze ze strony ks. Ideca istne katusze moralne, a ponadto twierdzi, że ks. kapelan Idec czyhał na jego życie.

— On był niewinny, ale ponieważ chciałem, abym ja zginął, więc sam musiał paść ofiarą — mówi z patosem morderca.

Erotyczne tło zbrodni zdaje się powoli zatracać cechy prawdopodobieństwa.

Zeznanie mordercy, jakoby ks. Idec był częstym gościem klasztornym, jest nieprawdziwe. Śledztwo policyjne wykazało, że ks. Idec bywał we Lwowie bardzo rzadko.

Natomiast stwierdzono, że morderca był chory na nieuleczalną chorobę od przeszło 20 lat, przyczem nie leczył się, pomimo nawoływania kolegów.

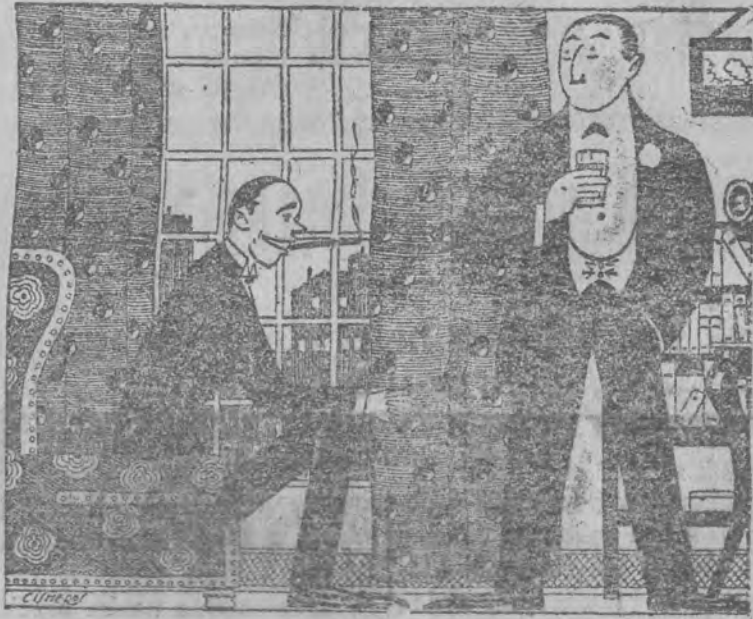
Wogóle morderca zdaje się być degeneratem.

Niezależnie od dochodzenia policyjnego, w dniu wczorajszym odbywało się dochodzenie władz kościelnych, mające na celu zbadanie trybu życia zakonników w klasztorze OO. Karmelitów.

Śledztwo to nie wykazało, by w klasztorze działy się rzeczy karygodne i uwłaszczające powadze Kościoła lub nieskazitelnosci duchowieństwa.

Klasztor OO. Karmelitów we Lwowie uchodzi za jeden z uboższych klasztorów, nie rozporządzających poważniejszymi środkami materialnymi.

Morderca będzie oddany pod sąd przysięgłych. Grozi mu kara śmierci.



A: Życie jest pełne sprzeczności i nieporozumień.
B: Dzięki Bogu!
A: Dlaczego tak mówisz?
B: Bo jestem adwokatem.

Do komisji szacunkowej

wybrano już 8 członków i tyluż zastępców.

360 obywateli zasiądzie w sądach pokoju.

Jak się „Express“ dowiaduje, w dniu wczorajszym pod przewodnictwem wiceprezesa rady miejskiej posła dr. Rosenblatta odbyło się posiedzenie konwentu senjorów.

Po ożywionej dyskusji przyjęto listę osób zasiadających w komisji szacunkowej podatkowej.

Lista ta składa się z 8 członków i 8 zastępców, przyczem wybrano 5 chrześcijan i 3 żydów na członków i w takiej samej proporcji zastępców.

Następnie ustalono również listę ławników w sądach pokoju, a mianowicie, wybrano 360 obywateli.

Postanowiono do posiedzenia rady miejskiej nie ujawniać nazwisk wybranych i lista ta dopiero ma być zatwierdzona przez plenum rady.

Dentyści nie otrzymają podwyżki

Zarząd kasy chorych odrzucił ich żądania.

Na ostatnim swem posiedzeniu zarząd kasy chorych rozpatrywał żądania dentyстів, którzy po 3-letniej pracy w kasie chorych, domagali się 5-cio procentowej podwyżki wyrównawczej.

Zarząd po dłuższej dyskusji żądanie to odrzucił.

Między innymi, zarząd kasy chorych przekazał komisjom prawnej i finansowej petycję pracowników, którzy domagali się dodatku komornianego.

Jak w roku 1914. Wojna wysuwa swe potworne macki. Sulthan mobilizuje mężczyzn od lat 16 do 60.

Wiedeń, 23 września. „Neues Wiener Journal“ donosi z Konstantynopola, że panuje tam silne wzburzenie z powodu niezafatwienia sprawy Mossulu. Odnosi się wrażenie,

Rok domu poprawy za pobicie wice-prezydenta p. W. Groszkowskiego

Sąd okręgowy w Łodzi na posiedzeniu w dniu dzisiejszym, pod przewodnictwem sędziego Korwin-Kortkiewicza sądził 40-letniego urzędnika Karola Walickiego.

Walicki oskarżony był o to, że w dniu 2 lipca, o czym donosił już w swoim czasie „Express“, na ulicy Szkolnej o bok domu nr. 11 pobił łaską powracającego do swego mieszkania p. Wiktora Groszkowskiego, wiceprezydenta m. Łodzi.

Sąd po wysłuchaniu przemówień prokuratora Lenteckiego i obrońcy oskarżonego adw. Forélla skazał Walickiego na jeden rok domu poprawy z pozbawieniem praw.

Jak gdyby Turcja znajdowała się przed poważnymi decyzjami. Obawiają się tu wybuchu wojny. Każdej chwili oczekują zamknięcia Dardaneli.

Paryż, 23 września. „Chicago Tribune“ donosi, że w związku z klęską Druzów pod Messfey sulthan wydał zarządzenie o mobilizacji wszystkich mężczyzn od 16 do 60 lat.

Dolar w Łodzi.

Kurs dolara na rynku pieniężnym w Łodzi wynosił dziś w godzinach porannych 6.50 w sprzedaży, 6.47 w płaceniu. Materiał ukazał się w większych ilościach przy małym zapotrzebowaniu.

I-sza PRZEDGIĘDA WARSZ.
Londyn 29
Nowy Jork 5.96
Szwajcaria 115.49

II-ga PRZEDGIĘDA WARSZ.
Dolar 6.50

III-cia PRZEDGIĘDA WARSZ.
Dolar 6.52
Tendencja mocna.

Panna Antosia skompromitowała Łódź w Warszawie.

Nocowała u pewnego pana i skradła cztery małpy.

Zamieszkały w Rembertowie p. Franciszek St., spacerując nocą po dworcu Głównym, poznał pewną damę, która zwierzyła mu się, że nie ma gdzie nocować.

Litościwy p. Franciszek zabrał ją do Rembertowa.

Rankiem ocknąwszy się, nie znalazł przyarnietej, nie znalazł również czterech małych skórek i kilku innych przedmiotów.

Wczoraj p. Franciszek spotkał na ul. Pięknej swoją kilkunastogodzinną przyjaciółkę i wzięwszy ją pod ramię, oddał w ręce policjanta.

Jak się okazało, była to Antonina Włodarska z Łodzi.

Małpie skórki przepały.

Łódź na Targach ogładana będzie w Łodzi.

Jak się „Express“ dowiaduje, ekspozycja wystawy urzędzeń miejskich wystawione przez Łódź na targach poznafskich i lwowskich, będą obecnie skolekcjonowane i wystawione na pokaz publiczny w parku im. Sienkiewicza.

Muzeum urbanistyczne powstanie w Łodzi.

Jak się „Express“ dowiaduje magistrat projektuje urządzenie w Łodzi stałego muzeum urbanistycznego.

Będą tam zgromadzone modele, plany, rysunki i fotografie urzędzeń miejskich.

Muzeum to będzie retrospektywnym rzutem oka na współczesną i dawną historję naszego miasta.

Przedburza w Anglii.

Bezrobocie i zniżka płac wywołały wzrost radykalizmu społecznego

Kierownictwo Labour Party przechodzi do rąk lewicy partji.

Wypadki ostatnich miesięcy nakazują zwracać coraz baczniejszą uwagę na niepokojący rozwój stosunków społecznych w Anglii. Niepokój taki jest widoczny u wszystkich głębiej myślących polityków angielskich. Przypominamy tylko ponury, pesymistyczny artykuł Lloyda George'a z przed dwóch lat, przepowiadający rychłe nadciągnięcie burzy społecznej w Anglii, który takie wrażenie wywołał w całej Europie. Od tego czasu nic się nie zmieniło na lepsze.

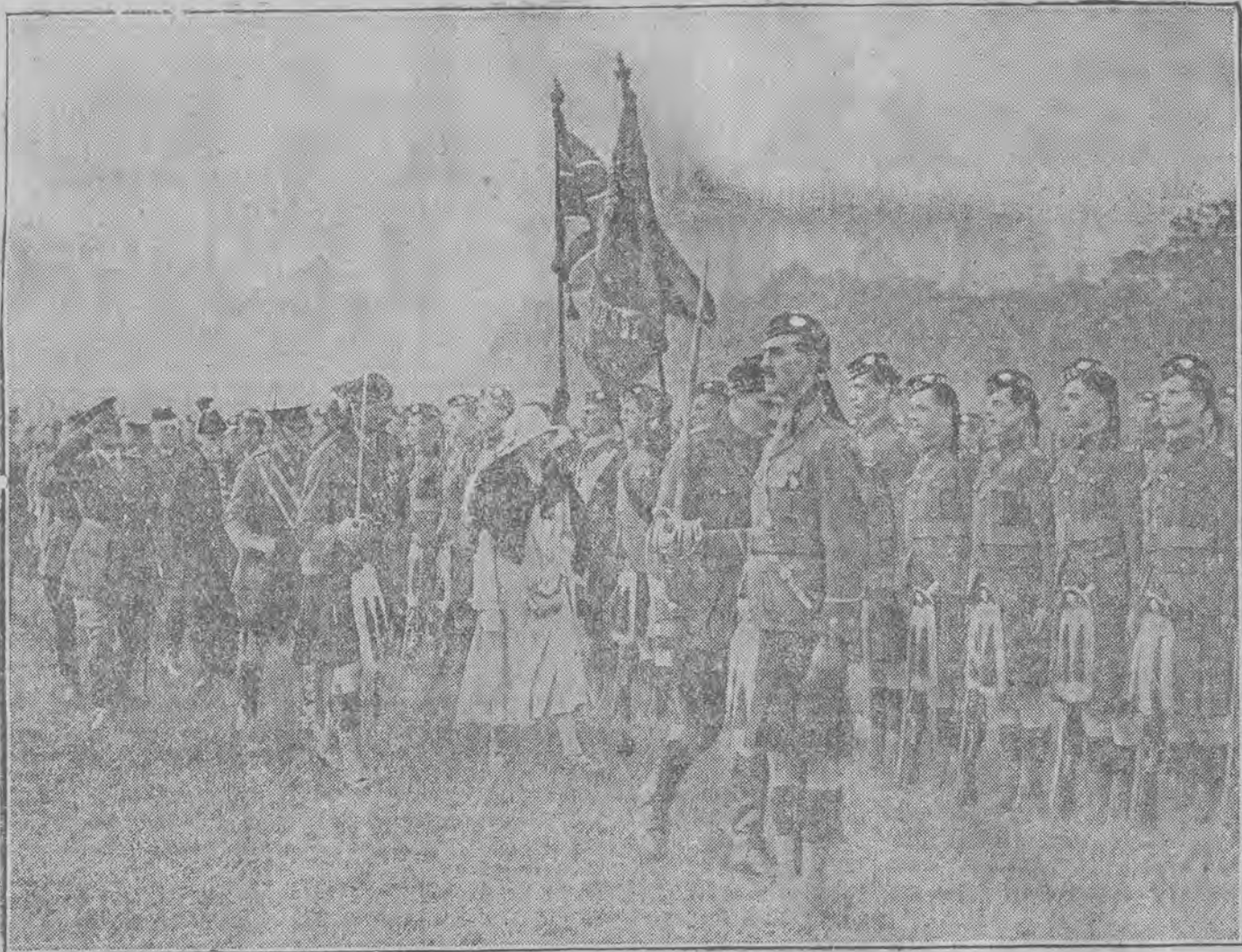
Ani krótkie stosunkowo rządy Mac Donalda ani rządy obecnego konserwatywnego gabinetu nie zmieniły groźnej sytuacji. Obecny gabinet za pomocą starej i dobrej metody zamierzał wejść na drogę reform społecznych aby usunąć materiał palny, ale rosnąca stagnacja przemysłowa i górnicza zaszachowała najzupełniej jego plany. W lipcu przyszło już do wielkiego wstrząśnienia — przypominamy wypadki łączące się z wypowiedzeniem dotychczasowych warunków pracy robotnikom przez bankrutujące przedsiębiorstwa węglowe — a Anglija stanęła poraz pierwszy przed bardzo realnym widmem strajku generalnego, dużo jeszcze groźniejszego, niż strajki z przed lat pięciu.

Wybuchnięcie tego strajku zażegnano z początkiem sierpnia na pewien czas, ale źródła złego nie spróbowano nawet usunąć. Toteż wśród warstwy robotniczej angielskiej zagrożonej dalszymi redukcjami, przymusowym bezrobociem, obniżką płac i coraz trudniejszą warunkami bytu, można obserwować bardzo szybki wzrost radykalizmu społecznego. Toruje tam sobie drogę zapatrywanie, że tylko środki radykalne mogą klasie robotniczej pomóc.

Kierownictwo Labour party (ogarniającej około 3 milionów wyborców, co od powiada około 15 milionom ludności) przechodzi coraz wyraźniej z rąk umiarkowanej grupy Mac Donalda do rąk lewicy partji, pozostającej pod kierunkiem Filipa Snowdena (autora znanego wniosku o upaństwowienie wszystkich środków produkcji). Aczkolwiek partja pracy jako całość wziętą jest zwolenniczką haseł komunistycznych, jednak nie da się zaprzeczyć, że jej skrajne, lewe skrzydło gra wiruje ku niemu. Zaś odłam robotników popierający lewicę partji stale wzrasta w ostatnich czasach.

Z ostatnich dni dwa można zanotować znamienne fakta, dotyczące wzrostu wpływów komunistycznych w obrębie Labour party. Jednym z nich jest najnowsza wizyta posłów z partji pracy w Moskwie (piszemy „najnowsza”, bo wiadomo, że przed paru miesiącami odwiedziła również grupa laburzystów Moskwę i ogłosiła życziwe z swęj podróży sprawozdanie). Należy dodać, że obecnej wycieczce towarzyszy prof. Keynes, znany przyjaciel Lloyda George'a. Na serdeczne przywitanie ze strony Kalinina odpowiedział przywódca wybieczki Wallhead, podnosząc wyższość astroju sowieckiego nad parlamentarnym i zapowiadając walkę o usunięcie parlamentaryzmu i kapitalizmu w Anglii.

Jak z tego widać, w Anglii niema jeszcze burzy, lecz jest „przedburza”. To tylko pewne, że dalszy jej rozwój będzie decydować o kierunku rozwoju w całej Europie. Albo Anglii uda się nadciągającą burzę odwrócić i wtedy odsunie ją od całej Europy, albo nie. Ale w takim razie będzie to największy, jaki jest do po-



Księżniczka Mary, córka króla angielskiego, posiadająca rangę porucznika gwardii królewskiej, przechodzi przed frontem kompanji honorowej z okazji poświęcenia nowego sztandaru pułkowego w Edynburgu.

Sensacyjna metoda leczenia epilepsji.

Epileptyk jest osobą z natury predysponowaną do przestępstwa.

Atak epileptyczny zastępuje przestępstwo lub niedozwolone przeżycie seksualne.

Epilepsja zajmuje w psychiatrii specjalne miejsce. Jest ona zaliczona do rzadkiej kategorii chorób umysłowych, których objawom nie towarzyszy żadna równorzędna zmiana anatomiczna w mózgu, natomiast zaobserwować się dają zmiany fizyczne.

Tymbardziej frapujące są spostrzeżenia wiedeńskiego uczonego dr. Stekla, który przytacza je w ostatniej pracy o sadyzmie i mazochizmie. Psychiatria szkolna ogranicza się naogół do skrócenia ataku epileptycznego przy pomocy różnego rodzaju lekarstw. Genezę epilepsji naogół trudno stwierdzić. Niewiadomo, czy jest ona wrodzona, czy powstała naskutek jakiegoś obrażenia umysłowego lub wreszcie, czy jest natury czysto duchowej.

Anatomicznie uzasadniona epilepsja posiada również pewną nadbudowę duchową, której odpowiadają duchowe symptomy i kształtowanie się ataków. Przy takich wypadkach jest oczywiście wskazane leczenie neurologiczne lub psychiczne. Epilepsja jest w większości wypadków chorobą o pobudkach psychicznych.

Według Stekla można we wszystkich wypadkach dopatrzeć się zahamowanego przestępstwa. Atak epileptyczny zastępuje przestępstwo lub niedozwolone przeżycie seksualne. Epilepsja o pobudkach wyżej wymienianych da się całkowicie usunąć przy pomocy umiejętnej myślenia, triumf bolszewizm i największa klęska dla zachodniej cywilizacji.

Ufajmy, że mądrość polityczna, doświadczenie, umiarkowanie, patriotyzm i energia działania, wyrobione od stuleci w społeczeństwie angielskiem, odwróca na czas istniejące niebezpieczeństwo i nie dopuszczają do rozlania się pożaru bolszewickiego wśród dymnych fabryk i zielonych łąk wesolej Anglii.

analizy psychicznej. Należy przedewszystkiem zbadać i studjować duszę epileptyka.

Nowoczesna nauka orzekła bowiem, że istnieje specjalna predyspozycja do epilepsji, objawiająca się już u dziecka: — silny upór, egoizm, kłamliwość, bigoterjaa, obłud, nadzwyczajna drażliwość itd.

Dziecko o skłonnościach epileptycznych jest naogół ospale, marzycielskie. Umie jednakże być i bardzo gwałtowne. Unosi się, bije, drapie, tupie nogami itd.

Nienawiść jest według Stekla właściwym bodźcem epilepsji. Epileptycy są do swej choroby przywiązani i często sami chętnie powodują ataki, aby ochronić się przed nie milem sytuacjami.

Leczenie chorego zaczyna się od unormowania jego życia. Należy usunąć lekarstwa, aby chory zdawał sobie sprawę ze znaczenia sił duchowych. Należy skrócić jego godziny snu, gdyż im mniej epileptyk sypia, o tyle w mniejszym stopniu poddaje się swej kuszącej wyobraźni i marzeniom dziennym. Najważniejsze jest, aby chory posiadał zajęcie i mniej na siebie zwracał uwagę. Najtrudniejszym zadaniem dla lekarza będzie wykrycie tajemnych sił duchowych, które doprowadziły do choroby. Zadanie psychonalityka ułatwi okoliczność, że podczas ataku łatwo poznać z zachowania chorobliwość fantazji epileptyka. Ataki epileptyczne ustają z chwilą, gdy chory potrafi przy pomocy lekarza opanować bóle duchowe.

Atak jest dla natur o kryminalnych predyspozycjach funkcją ochronną, zabezpieczającą od pragnienia przestępstwa. Jeżeli pacjent poznaje przy pomocy analizy swą kryminalną naturę, wówczas nie potrzeba mu więcej ataku, aby zapanować na podświadomości dotychczas dążeniami. W tym leży tajemnica leczenia epilepsji.

Przymierze francusko brytyjsko-amerykańskie

istniało już w r. 1897.

Rewelacje dyplomaty amerykańskiego

Pisma francuskie przynoszą ciekawe informacje, dotyczące się stosunków dyplomatycznych państw przed wojną światową. Z informacji tych w charakterze rewelacyjnym wynika, że koalicja, której powstanie przypisujemy dopiero wojnie europejskiej, istniała już dawno przed nią, mianowicie w r. 1897. Był to tajny sojusz, zawarty między Anglią i Francją z jednej, a Ameryką z drugiej strony, którego głównym punktem było uzyskanie pomocy amerykańskiej na wypadek wojny.

Pełny tekst tego przymierza wydrukowały dwie książki. Jedna, wydana w r. 1913 przez profesora Ustera z uniwersytetu w St. Louis i doradcy sekretariatu stanu w Ameryce, p. t. „The Pangermanisme”, druga, to dzieło byłego amerykańskiego radcy ambasady, p. Osborna, p. t. „The problem of Japan”, wydana w r. 1918.

Oto tekst przymierza (w skróceniu): „Stany Zjednoczone zobowiązują się na wypadek wojny z Niemcami dostarczyć Francji i Anglii surowców i fabrykatów w potrzebnej ilości; przeszkodzić Niemcom w zaopatrywaniu się w materiał w Stanach Zjednoczonych. Ułatwić koalicjantom transporty czuwać nad drogami morskimi na dalekim Wschodzie, ubezpieczyć zatokę Meksykańską.

Francja i Anglia zobowiązują się: przenieść kapitały, umieszczone w Niemczech do Ameryki. Uprzywilejować eksport amerykański na swych rynkach zbytu. Pozostawić Ameryce wolną rękę w Meksyku, środkowej Ameryce, zatoce Meksykańskiej, przyszłym kanale Panama, wyspach Antilach, Haiti, Filipinach, Hawaj, i wyspie Guaru”.

Zapytać się należy, jak sfery oficjalne zareagowały na tego rodzaju rewelacje. Otóż rzecz ciekawa, że jakkolwiek półurzędowo dementowano je, to jednak oficjalnego sprostowania nie było ani razu...

Jest rzeczą charakterystyczną, że obie wspomniane książki, zawierające pełny tekst sojuszu, zostały zupełnie wycofane z obiegu tak, że na rynku księgarskim zupełnie ich nie można otrzymać.



— ONA: (do męża) Ożeniłeś się ze mną tylko dlatego, że ja miałam pieniądze.
— ON: Twoje wyjaśnienie jest niezupełnie ściśle. Ożeniłem się z tobą tylko dlatego, że ja nie miałem pieniędzy.



MALARZ: (do mecenasa sztuki) Ja maluję wszystko, co widzę.
— MECENAS: Szkoda, że pan nie widzi również tego, co pan maluje.

Klepsydry skazanego Engla

otworzyły bramy więzienne czterem młodocianym komunistom. Człowiek, który miał dwie czapki, pójdzie do domu poprawy.

W dniu 17 maja 1924 r. stracony został w Łodzi na mocy wyroku sądu do różnego członka związku młodzieży komunistycznej Szmul Engel, za zabójstwo Edwarda Łuczaka.

Centralne władze K. P. R. P. w Warszawie postanowiły uczcić pamięć Engla. Wydały więc polecenie za pośrednictwem komitetów partyjnych, oddziałom związku młodzieży komunistycznej by członkowie związku rozlepili na murach miasta klepsydry z nazwiskiem Engla.

W dniu 4 czerwca r. ub. około godziny 3-ej nad ranem klepsydry takie pojawiły się na murach domów przy ul. Pustej i już w chwilę potem zdjęła je policja.

Posiadając o zamiarach komunistów poufne informacje, naczelnik okręgowego urzędu pol. politycznej polecił wywiadcom nocy tej pilnie obserwować przechodniów.

W pewnej chwili wywiadowca Sawicki, przechodząc ulicą Piotrkowską zauważył dwóch młodzieńców, którzy wydawali mu się podejrzanymi.

Przy pomocy posterunkowego doprowadzono młodzieńców do komisariatu, gdzie okazało się, iż są to uczniowie gimnazjum: 21-letni Tobja Juskowicz i 16-letni Dawid Mondszajn.

Przeprowadzono rewizję osobistą, podczas której znaleziono u Juskowicza 1 egzemplarz „Trybuny robotniczej”.

Przy Mondszajnie znaleziono listę składek na fundusz jakiegoś towarzystwa imienia Engla, na której obok rozmaitych inicjałów wymienione były ofiarowane sumy na ogólną liczbę 10 milj. 800 tys. marek. Nadto Mondszajn posiadał w kieszeni czapkę uczniowską, na głowie zaś nosił zwykłą czapkę sportową.

Rewizja w mieszkaniu aresztowanych ujawniła u Juskowicza rozmaite broszury komunistyczne i gazety o treści antypaństwowej.

W mieszkaniu Mondszajna znaleziono paczkę odezw komunistycznych oraz 198 sztuk ulotek wydawnictwa KPRP,

w których wyrażone było oburzenie z powodu stracenia Engla.

Tej samej nocy posterunkowy 5 kom. Stanisław Starzyński spostrzegł na ulicy Ewangelickiej dwóch osobników, którzy na jego widok ukryli się w bramie jednego z domów.

Policjant przeczekał chwilę, a gdy nieznajomi wyszli z bramy podszedł i wylegitymował ich. Byli to: 19-letni Szymon Piękny i 20-letni Marek Goldman.

Po wylegitymowaniu obaj młodzieńcy skierowali się w stronę ulicy Sienkiewicza, policjant zaś wszedł do bramy w której młodzieńcy poprzednio się skryli.

Ujrawszy tutaj nalepioną klepsydrę Engla, począł gonić uciekających już szybko Goldmana i Pięknego. Dogonił ich i aresztował. Znalaziono przy nich kłajster i pendzel oraz kilka odezw komunistycznych.

Wobec takich zarzutów wszyscy czterej młodzieńcy znaleźli się wczoraj na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi, gdzie na posiedzeniu pod przewodnictwem wiceprezesa s. o. Witkowskiego sprawę tę rozpatrywano.

Oskarżeni do winy się nie przyznają i dają odpowiedzi wymijające.

Świadkowie, a zwłaszcza asp. Zakrzewski daje obciążające zeznania, zgodnie z okolicznościami sprawy.

Po przesłuchaniu świadków zabiera głos prokurator dr. Markowski, który w dłuższym przemówieniu wykazywał winę oskarżonych i żądał jaknajsurowszego wymiaru kary.

Następnie przemawiali obrońcy posadnych adwokaci Żelazowski i Breiter, obalając wywody prokuratora i dowodząc niewinności swoich klientów.

Sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok, mocą którego oskarżeni Juskowicz Goldman i Piękny skazani zostali na 3 lata twierdzy z zaliczeniem aresztu przewencyjnego. Mondszajn skazany został na 2 lata więzienia, które ze względu na jego młodocianą wiek zamienione zostało na dom poprawy. Asg.

Szpony lichwiarzy pieniężnych skradają się do gardzieli naszych.

Ohydne pilawy ważą się licytować dłużnika po dwukrotnym otrzymaniu kapitału.

Lichwa jest dziś rakiem społeczeństwa polskiego — toczy nasze gospodarstwo narodowe.

Ale choć w życiu jest tych zbrodni co niemiarę — w prasie, a nawet w sądach o nich cicho.

Pochodzi to stąd, że transakcje lichwiarskie są zawsze okryte tajemnicą — skrywane zarówno przez uprawiającego lichwę, jak korzystającego z jej wrażeń usług.

Więc dzienniki nie publikują tych spraw, nie demaskują podłych pajaków lichwiarskich — a nawet do sądów rzadko dochodzą wieści o tych praktykach

„popularnych” dziś, jakbyśmy się cofnęli o 100 i 200 lat.

Kupiec pożyczyl 30 czerwca r. ub. 1500 zł. Płacił 12 proc. miesięcznie, co razem uczyniło to 3515 złotych. Dziś nie może już płacić, bo niema gotówki. — Lichwiarz zrobił zajęcie. Ktoś z przyjaciół kupca proponuje lichwiarzowi 1100 złotych, gdy on sobie obliczył, że mu się „należy” do zlikwidowania długu 1700!

I nie zgadza się. Chce wydusić z nie-szczęsnej ofiary ostatnią kroplę krwi. — Cynizm i bezwzględność równają się wierze w bezkarność. Boć przecież prawo lichwę potępia, lichwę nakazuje karać i plenić ją zaraze.

Zuchwały występ złodziei

w domu № 17 przy ul. Piotrkowskiej.

Pobili 50-letnią kobietę do utraty przytomności i skradli rzeczy wartości około 4 tysięcy złotych.

Niezwykłe zuchwalej kradzieży połączonej z napadem dokonano wczoraj w samym centrum miasta, bo w domu przy ulicy Piotrkowskiej 17.

Około godz. 8-ej rano do mieszkania p. Józefa Leszczyńskiego dostali się, po otworzeniu drzwi wytrychem, dwaj złodzieje.

W mieszkaniu podówczas nikogo nie było. Korzystając z tego złoczyńcy poczęli płaćdzić pokoje.

Porozbijali szafy, oderwali zamki od szuflad i wyciągnęli wszystkie znajdujące się tam przedmioty, przedstawiające wartość ponad 3000 złotych.

Rzeczy te następnie poczęli pakować do worków, które przynieśli z sobą.

W tej właśnie chwili do mieszkania Leszczyńskiego przybyła kuzynka jego 50-letnia Emilia Kaatzow.

Zaledwie kobieta przekroczyła próg

pokoju, złoczyńcy rzucili się na nią i nim zdążyła krzyknąć, powalili ją na ziemię i zakneblowali usta, poczem zupełnie spokojnie poczęli grasować dalej

Weszli do pokoju sypialnego, gdzie wyrwali szufladę z tualetki, skradli jeszcze rozmaite kosztowności na sumę 700 złotych.

Po dokonaniu swej niecznej roboty złoczyńcy zbliżyli się do leżącej i drżącej z przerażenia kobiety, i poczęli ją bezlitośnie bić po twarzy.

Okladali ją tak długo, aż biedna pani Kaatzow straciła przytomność.

Następnie nie zatrzymani przez nikogo spokojnie opuścili mieszkanie.

Dopiero około godz. 5-ej popołudniu wszedł do mieszkania p. Leszczyńskiego dozorca domu, który uwolnił starsuszkę z więzów.

Zawiadomiono o tem policję, która wszczęła energiczne poszukiwania.

— sag —

Dzieci toną w stertach gnoju,

który na „pamiętkę” pozostawił nam cyrk „Cosmy”.

Przed kilku dniami poświęciliśmy kilka słów cyrkowi, który zawitał do Łodzi, by na naiwności łodzian zbić kasę L... dolary. Kiedy na „wartości” tego cyrku publiczność nasza wreszcie się poznała — widownia poczęła świecić pustkami. Szanowna dyrekcja zwinęła maniaiki, spakowała swe graty i wyniosła się z „niewdzięcznego” grodu. Pozostawiła jednak ślady.

Płac Dąbrowskiego jest obecnie obrazem prawdziwej nędzy i rozpacz. — Cyrek wyniósł się — pozostał jednak straszliwy fetor i miljardowa armia pcheł... Nie dość na tem. W samym środku placu leży gnój, który zatruwa powie

trze całej okolicy. O rozmiarach tej plagi świadczy najdobitniej następujący wypadek, który omalże nie skończył się tragicznie. W tych dniach na rynku bawiła się grupka dzieci. W czasie zabawy jedno z nich formalnie zaczęło tonąć w stercie zwierzęcego gnoju. Zdrowie, a może nawet i życie dziecka uratowane zostało jedynie dzięki zimnej krwi przechodniów, którzy przestraszonego i „pachnącego” dzieciaka wydobyli z przykłej „opresji”.

Sprawą tą winny zainteresować się władze miejskie i corychlej usunąć z placu publicznego „wonne” nieczystości.

Panie listonoszu! Proszę przynosić nam pocztę popołudniową, wołają mieszkańcy ul. Szkolnej.

Ze urzędem naszym dużo jeszcze do sprawności brakuje — o tem wiemy doskonale. Dzieją się jednak rzeczy, o których filozofom się nawet nie śniło...

Poczta łódzka, która dotychczas funkcjonowała o tyle dobrze, że niedawała pretekstu do narzekania i ułyskiwania ostatnio postanowiła działalność swą... pogorszyć. Od dłuższego bowiem czasu mieszkańcy ul. Szkolnej nie otrzymują

poczty popołudniowej. O ile nam wiadomo, roznośzenie poczty po południu nie zostało skasowane. Czemu więc przypisać, że ul. Szkolna pozbawiona została tego przywileju?

Dyrekcja urzędu pocztowego winna zbadać tę sprawę i ewentualnie zapobiec lekceważeniu przez listonoszów swych obowiązków.

Proszę powiedzieć: aaa...

Na chorych kmiotków, przyjeżdżających do Warszawy, czują fałszywi lekarze.

Konsultacja na schodach kończy się zawsze okradzeniem pacjenta

Warszawa, 22 września.

W kościele garnizonowym przy ulicy Długiej panowała wczoraj o godzinie 2-ej popołudniu — cisza.

Jan Wiczuk, gospodarz z pod Białej Podlaskiej, klęczał, pogrążony w modlitwie.

Jakiś człeczyna, ubogo ubrany, stał obok wieśniaka.

— Pan tutejszy? — zapytał.

— Nie.

— Pewnie panu coś dolega. Widać to z miny.

— Jestem chory. Mówią, że na wątrobie.

Nieznajomy jał ubolewać nad łosem Wiczuka i w końcu, jakby od niechcenia, wspomiał o znakomitym lekarzu — specjalście, który uzdrowia najcięższe choroby.

Wieśniaka ucieszyła ta informacja, bo wiem przyjechał był właśnie do Warszawy po poradę lekarską.

Rozgadali się, wreszcie stanęło na tem, że nieznajomy zaprowadził kmiotka wprost do doktora. Obaj przeżegnali się pobożnie, poczem powędrowali na ulicę Nowinarską.

Przed domem nr. 4 przewodnik nagłe zatrzymał Wiczuka i, wskazując na poważnego jegomościa, wychodzącego z bramy, szepnął:

— O, właśnie idzie pan doktor.

Wieśniak zdjął czapkę, pokłonił się do ziemi i zaczął błagać o konsultację.

— No to prędzej, osłucham was na schodach — odpowiedział specjalista.

Kazał kmiotkowi rozpiąć sukmanę, opukał, obmacał i na zakończenie rzekł:

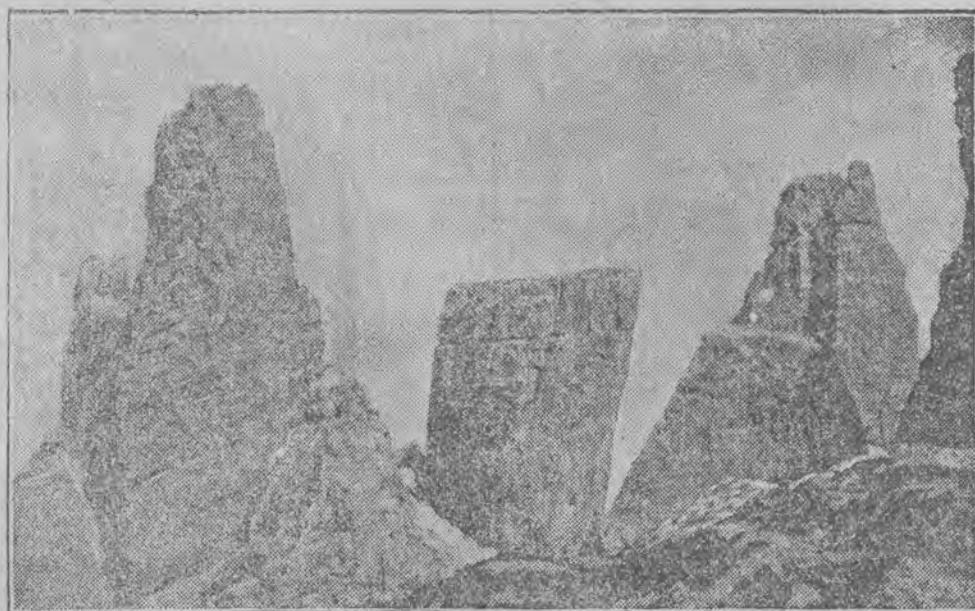
— A teraz wywieście język, zamknijcie oczy i powiedzcie: aaa...

Po długim beczaniu, wieśniak odważył się otworzyć jedno oko.

Znakomitego doktora i pośrednika już nie było. Nie mógł też Wiczuk odnaleźć węzełka, zawierającego 50 złotych, który mu znikł z za pazuchy. Przerażony zwierzył się policjantowi, a po upływie godziny poznał w albumie przestępców, w urzędzie śledczym „pocziwego człeczynę”.

Jest to znany kombinator, niejaki Franciszek Zajęczkowski (Radzymińska 72). Nazwiska doktora nie zdołano ustalić.

Oszustów poszukuje policja.



Piękne fragmenty dolomitów w północnych Apeninach.

Łódź posiada tylko jeden lombard.

Przed wojną miała ich aż 30.

50 osób dziennie otrzymuje w tym lombardzie pożyczki, z których najwyższa nie przekracza 50 złotych.

Ciężkie warunki egzystencji, w jakich znajduje się obecnie inteligencja pracująca i sfery robotnicze, coraz bardziej zmuszają wielu do poszukiwania choćby chwilowych źródeł zaspokojenia naglących potrzeb życiowych.

W tych warunkach

lombardy stają się złem koniecznym, wymagają jednak bacznej kontroli i uwagi opinii publicznej.

Pragnąc bliżej poznać działalność lombardów i stwierdzić w jakim stopniu i czy wogóle przynoszą one ulgę społeczeństwu, współpracownik „Expressu” zwrócił się do kierownika lombardu akcyjnego przy ulicy Zachodniej, który udzielił nam następujących informacji:

— Jakie sfery korzystają obecnie z usług lombardu? — pytamy na wstępie.

— Klientela nasza rekrutuje się przeważnie

z klasy robotniczej i sfer urzędniczych, wśród których przeważają pozbawieni pracy — odpowiada uprzejmie pan kierownik.

— A jakie fanty oddają głównie pod zastaw klienteli?

— Naogół drobne rzeczy, jak obrączki, pierścionki i t. p., świadczące o ostatniej nędzy klientów, którzy — rzecz naturalna — otrzymują mimimolne pożyczki, sięgające nieraz zaledwie kilkunastu złotych. Oczywiście są i tacy, którzy przynoszą fanty bardziej wartościowe, ale zdarza się to rzadko. Przeciętna suma pożyczki — to 50 zł.

— Na jaki termin przeważnie oddawane są zastawy — pytamy dalej.

— Większość pożyczka pieniądze na jeden miesiąc, ale prawie nikt w terminie nie wykupuje, prolonguje zaś z miesiąca na miesiąc. Są i tacy, którzy zupełnie nie opłacają procentów.

Los tych fantów jest smutny, gdyż po upływie 2-ech miesięcy

wędrują one na licytację.

Co miesiąc odsyłamy co najmniej 10 niewykupionych fantów do sali licytacyjnej.

— Ile osób dziennie korzysta z pożyczek lombardowych?

— Przeciętnie około 50 osób.

— Jaki procent pobierają panowie miesięcznie?

— Trudne warunki kredytowe zmuszają nas do pobierania 5 procent. — Przed wojną pobieraliśmy 1 i trzy czwarte, a nawet półtora procent, ale lepiej na tem wychodziliśmy. Obecnie z braku pomocy państwa musimy płacić za lokatę kapitałów duże procenty, a małym kapitałem nie możemy opędzić potrzeb wszystkich, zwłaszcza, gdy się zważy, że obecnie

Łódź posiada zaledwie jeden lombard,

podczas, gdy przed wojną, kiedy był przecież dobrobyt, było ich przeszło 30. To też bardzo często się nam zdarza, że w kasie brakuje pieniędzy i dziesiątki ludzi ze łzami w oczach opuszczają lombard, który dla niejednego stanowi już ostatnią deskę ratunku.

Zdarzało się już nieraz, że tuż obok bramy domu, w którym mieści się lombard, ludzie popełniali z tego powodu samobójstwa.

W ostatnich dniach sytuacja bardziej się jeszcze pogorszyła, gdyż setki ludzi zgłasza się codziennie po pożyczki, a my pieniędzy mamy coraz mniej, przytem bardzo wiele osób fantów nie wykupuje, skutkiem czego zredukowaliśmy lombardowanie do minimum.

Na tem kończymy nasz wywiad i żegnamy uprzejmego p. kierownika.

— gil —

FELJETON

Sen.

Żona pewnego górnika miała w nocy straszny sen. Śniła jej się, że ściany sztolni, w której mąż pracował, zawaliły się. Widziała we śnie, jak wydobywano na powierzchnię strasznie zniekształcone zwłoki, wśród których był również trup jej ukochanego męża.

Gdy się następnego ranka obudziła, opowiedziała małżonkowi i zaklinała go aby tego dnia nie zjechał do kopalni, ponieważ nie ulega wątpliwości, że grozi mu śmierć. Mąż najpierw śmiał się i usiłował wyperswadować żonie, że to są głupstwa; ale następnie, gdy mu nie dawała spokoju, wyraził gotowość nie pójścia do pracy, prosząc żonę, aby zameldowała w biurze kopalni, że jest chory.

Tego dnia napawał się światłem słońca, które rzadko widywał, tęsknym wzrokiem ogarniał krajobraz, a gdy nadszedł zmrok, usiadł na ławce koło pieca, wypuszczając kłęby dymu ze swe ulubionej fajki. W tej właśnie chwili żona jego bardzo zdenerwowana wbiegła do pokoju:

— Nieszczęście, o którym śniłam, nastąpiło!

— Nie — odparł — żartujesz?!

— Na żywy Bóg nie żartuję. Jedna ze sztolni zawaliła się; na szczęście nikt nie odniósł poważniejszych ran. Twoich towarzyszy już wydobyto z podziemi. Są zdrowi, wyjąwszy kilku, którzy odnieśli lekkie obrażenia. — Jakże szczęście, że posłuchałaś moich próśb i pozostałaś w domu. Kto wie,

Idea takiego biura zrodziła się naturalnie w Ameryce, a ma ona na celu zgotowanie szczęścia małżeńskiego starszym kawalerom i wdowcom, którym trudno szukać znajomości z kobietami.

A zatem biuro pośrednictwa małżeństw — z tem tylko odchyleniem od setek podobnych instytucji, iż poleca kandydatów do stanu małżeńskiego, którzy przekroczyli 45 rok życia.

W tych dniach przybyła do jednego z paryskich przedsiębiorców pogrzebowych piękna, młoda amerykanka i za mównicą pogrzebu.

Klijentka omówiła najspokojniej szczegóły pogrzebu, zażądała, aby trumna przyniesiona była dnia następnego pod wskazanym adresem, wypełniła skrupulatnie przedstawione jej przez przedsiębiorcę formularz i zapłaciła za daną za pogrzeb sumę.

W kilka godzin później policja otrzymała zawiadomienie o zastrzeżeniu się młodej kobiety w dorożce samochodowej. Jak się okazało ze znalezionych w torbce samobójczyń papierów, była nią miss Mary Alice Crumpton z Chicago. W torbce znalazł się również kwit na opłacony pogrzeb.

Powodem samobójstwa: zawód miłośny. Ukochany jej, młody malarz, poślubił inną.

W tej samej chwili spadło żelazko do prasowania, które żona postawiła na krawędzi okapu, i uderzyło go z całej siły w ciemię. Jęknął, osunął się na ziemię i po chwili skonał. H. B.

„Pewność“.

Biuro bezpieczeństwa małżeńskiego.

Gwarantuje wierność mężów. — Niezwykła instytucja amerykańska.

Młodszych wcale nie przyjmują, albowiem ci jeszcze się... nie wyszumieili, mogą być lekkomyślni, a biuro nazywa się „Pewność“ i gwarantuje, iż polecony przez nią kandydat na małżonka, nie będzie zdradzał swej żony i otoczy ją najczulszą miłością.

Dzięki tym gwarancjom „Pewność“ cieszy się ogromnym powodzeniem.

Zamówiła własny pogrzeb poczem odebrała sobie życie w dorożce samochodowej

mna przyniesiona była dnia następnego pod wskazanym adresem, wypełniła skrupulatnie przedstawione jej przez przedsiębiorcę formularz i zapłaciła za daną za pogrzeb sumę.

W kilka godzin później policja otrzymała zawiadomienie o zastrzeżeniu się młodej kobiety w dorożce samochodowej. Jak się okazało ze znalezionych w torbce samobójczyń papierów, była nią miss Mary Alice Crumpton z Chicago. W torbce znalazł się również kwit na opłacony pogrzeb.

Powodem samobójstwa: zawód miłośny. Ukochany jej, młody malarz, poślubił inną.

Chore perły!

Istnieje prastary zabobon wschodni, który głosi, że perły, które straciły swój blask, odzyskują go w zetknięciu ze skórą młodej i ładnej kobiety. Nie każda jednak piękność rozporządza taką siłą leczniczą. Łatwo sobie można wyobrazić, jak są poszukiwane takie kobiety przez miłośników pereł. Najpiękniejszy naszyjnik traci swoją wartość z chwilą, gdy ciepły, różowy koloryt pereł przechodzi w martwą, trupią bladeść.

Jedyną na to radą — tak wierzą za bobonni zbieracze — uprosić ładną kobietę o noszenie chorych pereł jakiś czas na szyi, dopóki nie odzyskają blasku. Oczywiście, płochy kobietki chętnie się godzą na tę kurację, ale ich mężowie patrzą niechętnym okiem na te magiczne praktyki i nieraz dochodzi z tego powodu do niesnasek małżeńskich, kończących się separacją.

Tego rodzaju wypadek przedstawia ciekawy film „Oczem marzą kobiety“ którego akcja rozgrywa się w kołach plutokratów amerykańskich, na pokładzie luksusowego jachtu i... w głębiach oceanu, wśród najad i nimf z orszaku Neptuna.

Premjera tego filmu odbędzie się dziś w „Casinie“.

Plaga szczurów w Anglii.

Liczba szczurów równa się tam ogółowi mieszkańców.

Przed niedawnym czasem do angielskiej izby gmin wniesiono projekt ustawy, przewidującej najradykałniejsze zarządzenia, mające na celu zwalczanie plagi szczurów, która od dawna Anglii w wysokim stopniu dokucza. Członkowie izby gmin zbyt jednak zajęci byli innymi sprawami, tak, iż projekt ten leży spokojnie wśród aktów w jakiejś registraturze parlamentarnej.

Tymczasem szczury bynajmniej nie śpią, ale przeciwnie pełnią swoje niszczące dzieło jak nigdy przedtem, wyrządzając angielskiemu majątkowi narodowemu niesłychane szkody, idące w miliardy, nawet wówczas, jeśli mamy na myśli tylko te szkody, które szczury wyrządzają w środkach żywności.

Plaga szczurów przedstawi się jeszcze w gorszym świetle, jeśli weźmiemy pod uwagę szkody wyrządzane we wszystkich miastach angielskich, w uszkodzeniu i zanieczyszczeniu budynków i mebli, w rozwekaniu chorób i t. p.

P. Moore Hogarth, sekretarz instytutu zwalczania chorób zakaźnych o-

świadcza, że tylko energiczne zarządzenia ustawowe mogą zwalczyć plagę szczurów.

— Teraz — powiada on — szczury roją się jeszcze w polach, ale najpóźniej za trzy tygodnie będziemy mieli do czynienia z ich inwazją w domach i stodołach. Akcja jednostek przeciwdziałająca tej plagie nic tu nie pomoże, chyba, żeby każde gospodarstwo domowe w Anglii jednocześnie przystąpiło do tepleniania szczurów przy pomocy odpowiednich środków. Wskutek obecnego stanu rzeczy i bezczynności rządu, cierpi od szczurów ogromnie nie tylko angielski majątek narodowy, lecz także zdrowie publiczne.

Instytut wspomniany obliczył, że liczba szczurów znajdujących się obecnie w Anglii, równa się liczbie ogółu mieszkańców i że każdy szczur spożywa codziennie co najmniej za jednego penny środków żywnościowych. — Płodność szczurów jest tak wielka, że jedna ich para rozmnaża się w ciągu trzech lat do 3,000.000 sztuk, jeśli nie występuje się do walki z tą plagą.



Rekordowy skok w dal przez przeszkodę oficera kawalerji bułgarskiej.

Szympanś Toto,

przyjaciel podróżnika angielskiego, ocala mu życie, czyści buty i pierze bieliznę.

Sherry Kearton, znakomity angielski podróżnik i badacz Środkowej Afryki w czasie pobytu swego pod równikiem zaprzyjaźnił się z młodym szympansem Toto.

Przyjaźń człowieka z małpą była nie zwykła, tembardziej, iż Toto był wysocą inteligentną istotą.

W krótkim czasie wyuczył się wielu posług domowych: nosił wodę, zapalał ogień, prał bieliznę, czyścił buty — a czynił to sumiennie i pilnie.

Toto ocalił nawet życie Keartonowi. Było to w dżungli.

Podróżnik przygotowywał aparat fotograficzny, aby zrobić jakieś interesujące zdjęcie, gdy uczuł nagle silne szarpnięcie.

Był to Toto.

Sherry Kearton zauważył wówczas, iż w odległości 30 kroków czai się olbrzymi lew i przygotowuje się do skoku.

W ostatniej chwili zdołał jeszcze podróżnik chwycić za karabin i zastrzelić dziką bestję.

Po powrocie do Londynu ofiarował Kearton szympansa ogrodowi zoologicznemu.

Toto jednak nabawił się zapalenia płuc i zdechł.

Uczony anglik wystawił mu niezniszczalny pomnik w postaci książki zatytułowanej „Mój przyjaciel Toto“, która wyszła przed kilkunastu dniami z druku i wzbudziła w Anglii ogromne zainteresowanie.

* * * * *

Natalia Bruzda

wznowiła lekcje gry fortepianowej.

GDANSKA 43.

od 10—12 i od 3—5

* * * * *

Pracowity chińczyk.

Szkoda, że chińczyk i że mieszka aż w Indo-Chinach.

Pewna młoda francuzka, mieszkająca w jednym z miast Indo-Chin, chciała zażartować sobie — jak opowiadają dzienniki francuskie — z pewnego bardzo bogatego kupca chińskiego, posiadającego wielki sklep z najrozmaitszymi towarami.

Zażądała więc soli za 50 centymów (pół franka) i rzekła:

— Ale chciałabym, aby mi tę sól przyniesiono do domu.

— Ależ z największą przyjemnością — odparł spokojnie kupiec.

— Mieszkam jednak daleko za miastem. Do mego domu będzie z 5 kilometrów.

— Nic nie szkodzi!

— Jakto — zawołała zdumiona francuzka — gotów więc pan jest naprawdę posłać tak daleko posłańca?

— Nie — rzekł kupiec — ja sam tę paczkę odniosę.

— Co, tak bogaty kupiec, jak pan, zechciałby zadać sobie tyle trudu dla marnych 50 centymów?

Na to chińczyk odpowiedział:

— Pani, stałem się bogaty dlatego, że nie wstydziłem się żadnego trudu i pozostanę tej zasadzie wierny, aby nie zubożeć.

Warto zapamiętać te słowa bogatego chińczyka.

Ogień, który płonie bez przerwy od XVII wieku.

Ogień był zawsze symbolem siedliska rodzinnego. W Anglii, w niektórych prowincjach istniał zwyczaj na wsi, iż młoda małżonka, wstępując w próg swej nowej siedziby rozpalala ogień na kominku, który musiał płonąć bez przerwy aż do śmierci męża lub żony.

Zwyczaj ten przechował się jeszcze gdzieś wśród wieśniaków angiel-

skich.

We wsi Slape Stones, w hrabstwie Yorkshire, w starym cottage'u płonie jeszcze wieczny ogień, rozpalony na kominku poraz pierwszy za panowania królowej Anny, rówieśniczki króla Francji, Ludwika 14.

Oto moc obyczaju, który przetrwał zwycięsko od XVII wieku.

JULIAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Na progu stała Giovanna. Twarz przybladła jej bardzo, postać przygarbiła się nieco jakby przed ciężarem wielkich cierpień, a w kącikach ust osiadł dziwny grymas. Czarne jej oczy błyszczały tylko jak dawniej — światłem mocnym, płomiennym. Oczy te spoczęły miękko na twarzy Wiewióry.

— Witam — szepnęła cicho, podając Janowi rękę.

Odchylił rękawiczki i przylgnął rozpalonymi wargami do jej chłodnej wypieczonej dłoni.

Weszła do przedpokoju. Zamknął za nią drzwi i poprowadził do pokoju. Usadowił ją delikatnie w fotelu, zdjął z niej płaszcz i usiadł na krześle naprzeciwko niej.

Przez chwilę przypatrywał się jej w milczeniu, nie mogąc ze wzruszenia słowa przemówić. Ona spostrzegła widać to jego zmieszanie, gdyż uśmiechnęła się lekko i położyła mu rękę na głowie.

— No, i co u pana? — zapytała po chwili.

Nie wiedział, co odpowiedzieć, od czego zacząć. Słowa tłoczyły mu się w mózgu. Nie mógł sobie dać rady z ich nawalem, nie umiał je posegregować. Dziwna rzecz! Zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że gdyby mu włożyli do ręki pióro i podsunęli papier, byłby napiął wszystko, co czuł, co chciał powiedzieć, co już w sobie tylokrotnie przemysłał. Mówić jednak nie mógł. Czy tamowało mu mowę wzruszenie, wywołane obecnością ukochanej przezeń kobiety? Nie wiedział, nie chciał zresztą tego określić.

Złożył tylko głowę na jej kolanach i miast odpowiedzi przycisnął jej rękę do rozpalonego czoła.

Wtedy ona poczęła mówić. Opowiadała nawpół po polsku na pół po włosku ze swoim śpiewnym południowym akcentem o swoich strasznych przeżyciach, o

ponurych chwilach, które przeżyła w więzieniu, nie wiedząc jaki los ją czeka. Dodawało jej otuchy to, że wiedziała, iż on, Wiewióra, myśli ciągle o niej, iż czy nie wszystko, co jest w jego mocy, by ją z więzienia uwolnić.

Wierzyła niezłomnie w to, że przyjdzie dzień, kiedy udręka jej się skończy, kiedy będzie mogła przyjść do niego i podziękować za wszystko, co dla niej uczynił.

Wiewióra słuchał jej słów, jak się słucha jakiegoś czarownicy, zaklętej muzyki. Bał się poruszyć, by nie spłoszyć szczęścia, które otuliło go swym miękkim, ciepłym woalem.

Na usta cisnęły mu się pytania. Chciał zapytać o szczegóły owej zbrodni w Grand-Hotelu, o jej ucieczkę, o jej pobycie w mieszkaniu Hardta i na Bałach, o tajemniczym porwaniu.

Nie chciał jednak psuć nastroju zimnym realizmem. Postanowił odłożyć tę indagację na jutro. Teraz chciał się cieszyć jej obecnością, upić się do utraty przytomności jej widokiem.

Nagle przemknęło mu przez myśl:

— A może jest głodna

Zapytał.

Zaśmiała się szczerze i przytaknęła główką.

Pobiegł do kuchni i wydał swojej gospodyni odpowiednie dyspozycje. Po chwili na stole, pokrytym śnieżnej białości serwetą pojawiły się co najprędniejsze potrawy ze spiżarni Wiewióry. Giovanna zabrała się z wielkim apety-

tem do jedzenia, nie przestając opowiadać mu o swoich przeżyciach.

Wtem z ust jej padło pytanie:

— A co porabia Hardt? Nie widuje się pan z nim wcale?

Na twarz Wiewióry buchnęły płomienie. Przez oczy przeniknęła mu błyskawica.

— Nie wiem — odparł sucho, mrując w palcach munsztuk papierosa.

Przed oczami stanęła mu owa scena w „Casinie“, kiedy ujrzał jak Hardt bezczelnie począł atakować swoim względami jego sąsiadkę.

— Nie, nie wiem — powtórzył, spuściwszy wzrok ku ziemi.

Nie pytała go więcej zrozumiała, że sprawiła mu tem pytaniem przykrość. Jadła dalej w milczeniu.

Zegar począł wybijać godzinę siódmą. Giovanna wstała od stołu i rzuciła się niedbale na kozetkę. Zlekka uchylił się rąbek jej sukienki. Przed oczami Wiewióry zamajaczyły rasowe jej lędzki, otulone w przejrzysty jedwab pończoch.

Poprosiła o papierosa. Podał jej papierosnicę i zapalił zapalnik. Ręka drżała mu lekko. Zauważyła to. Na ustach jej zaigrał przez chwilę ledwo dostrzegalny uśmiech.

— Proszę tu usiąść — wskazała mu palcem miejsce obok siebie.

Spelił posłusznie jej prośbę.

Siedział tak blisko niej, że czuł poprzez ubranie ciepło jej młodego ciała, przenikające do jego krwi. Poczęło się z nim dziać coś dziwnego.

Zdradziła go kochanka...

Gdy przyszedł do jej mieszkania, zastał tam kilku mężczyzn.

Siadł wraz z nimi do stołu i chciał zatopić swój ból w alkoholu.

Poczem w oczach wszystkich targnął się na swe życie.

W mieszkaniu praczki Rościszewskiej, zamieszkałej przy ulicy Narutowicza nr. 29 usiłował pozbawić się wczoraj życia 21-letni Stanisław P. Jest on z zawodu maszynistą kolejowym na kolejce Widzew-Zgierz. Mieszkał wraz ze swą rodziną w skromnym mieszkanku przy ul. Radwańskiej nr. 36.

Przed kilku miesiącami poznał bardzo przystojną pannę Antosię K. Uroda jej wywarła na nim silniejsze wrażenie.

— Serce nie służy — mówi przysłowie, więc też młodzieniec, nie wiedząc sam jak to się stało, zakochał się w młodej pannie Antosi.

Chciał się z nią ożenić, lecz ze względu na wiek poborowy, napotykał na pe-

wne trudności.

Ale — znalazł wyjście... Panna Antosia została kochanką p. Stanisława.

Wierny i szczerze miłujący był to kochanek. Ubierał ślicznie swą ukochaną, nie szczędził pieniędzy na rozmaite dla niej błyskotki i rozrywki, słowem starał się, by jego najdroższej nie brakowało jak się to mówi ptasięgo mleka.

W ostatnim tygodniu p. Stanisław za robione pieniądze wydał na kupno potrzebnych mu rzeczy, gdyż laża dzień miał być powołany do wojska. Nie pozostało mu nic dla jego kochanki.

Zaczęły się z tego powodu rozmaite sprzeczki pomiędzy młodymi, a nadomiar złego — gospodyni, u której mieszkała

p. Antosia domagała się zapłaty za mieszkanie.

Nie mogąc wybrnąć z tej przykrewy sytuacji, młodzieniec przestał bywać u swej kochanki.

I to jednak nie pomogło, bowiem krytycznego dnia gospodyni zgłosiła się do mieszkania rodziców p. Stanisława i zażądała zapłaty.

Młodzieniec wówczas w domu nie było. Gdy powrócił matka opowiedziała mu o tej wizycie.

P. Stanisław bardzo się tem przejął i nie zjadłszy nawet obiadu, pobiegł do swej kochanki.

Panna Antosia jednak nie wiele sobie robiła z tak długiej nieobecności kochanka, bo gdy p. Stanisław przyszedł do niej zastał tam aż kilku mężczyzn, siedzących przy suto zastawionym stole.

Młodzieniec nie bardzo stropił się tem i siadł wraz z nimi do stołu, racząc się obficie alkoholem.

W pewnej chwili, będąc już w stanie mocno podchmielonym, chwycił, stojącą na półce buteleczkę esencji i jednym haustem wychylił całą jej zawartość.

Zawezwano pogotowie którego lekarz po udzieleniu denatowi pierwszej pomocy, przewiózł go do szpitala św. Józefa.

Były gubernator Wiatki żebrakiem w Warszawie.

Z Warszawy donoszą: Przechodzący ulicą Marszałkowską w Warszawie, zauważyli mężczyznę ze wspaniałą brodą, ubranego w rosyjski szynel, który żebrał. Nieznany zajął się policjant, który odprowadził go do komisariatu. Tu okazało się, że jest to Teodor Wasiljew, były gubernator Wiatki, pozostający obecnie w najskrajniejszej nędzy.

GRAND-KINO

Dziś i dni następnych!

MOTTO: Kobiety! Pamiętajcie, że niewola nie była, lecz niewola miłości i wiara w was pozostać musi. Mężczyźni! nie kierujcie się próżną ambicją nie odmawiajcie kobietom ich praw.

Mężczyzna-Kobieta-Mażeństwo

Wspaniały dramat obyczajowy w 7 wielkich częściach. — W roli głównej gwiazda ekranu DOROTA FILIPS

Nad program „NIE DAM S.E.“ farsa w 2-ach aktach.

Początek przedstawień w niedzielę i święta o 3 m. 30 w dni powszednie o godz. 5 po poł.

Dziś i dni następnych!



Dziś i dni następnych!

„SCARAMOUCHE”

W rolach głównych **RAMON NAVARRO** ORAZ **ALICE TERRY.**

REDUTA Czterdziestoletnia kobieta.

Dziś poraz ostatni!

W roli głównej **GAJDAROW** oraz **DIANA KARENNE.**

Dyplomowany krawiec męski
ZYGMUNT WAJNGARTEN
NARUTOWICZA (Dzielnia) 9
Tel. 709 9784
posiada na składzie bogaty wybór zagranicznych oraz krajowych materiałów; wykonywa zlecenia z własnego oraz powierzonego towaru
Specjalista robót futrzanych.
Akuratna obsługa!
Najnowsze modele francuskie i angielskie nadeszły!

OGŁOSZENIA do wszystkich pism po cenach zniżonych
PROSBY i REKURSY do wszystkich władz
TŁUMACZENIA aktów i korespondencji w 6 językach pod kierunkiem H. Kępińskiego
PIERWSZE W POLSCE
BIURO INFORMACJI PRASOWYCH
Cegielniana **„BIP”** TEL. 20-82.
No 40 ro godzinach biurowych 2-6 i 37-84.

Ogłoszenie.
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Bronisław Pingielski, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy „Młodziejowej” Nr 20, na zasadzie art 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 28 września 1925 r. od godz 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Targowej pod Nr 19 odogdzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Wilhelma Rugolfa Fandrycha i składających się z biurka, lustra (trem), s'ou, fotela, kredensu dębowego stolików, dywanów, landszafłó i innych ocenionych na sumę 830 zł
Łódź, dn. 21 września 1925 r.

Dr. BRAUN
Potulniewa Nr. 28
telef. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 nót do w

POKOJE
miejscowe
Biurowe „RUCH”
Piotkowska 38
LOKALE
mieszkania
Biurowe „RUCH”
Piotkowska 38

Dr. med. S. Niewiażski
choroby skórne i weneryczne leczenie sztucznym słońcem górskim.
Przyjmuje od 4 do 8 popoł

Reperuje białiznę
wszelkie starannie medycy UJ Piotrkowska Nr 255. 1-a oficyna II-e piętro m 42.

Lekcje tańca
Udzielam lekcji tańca według najnowszych metod paryskich i berlińskich.
Organizuję kółka dla dzieci i początkujących.
— Codziennie lekcje pojedyncze. —
H. SROTE
Gdańska 17.
Codziennie od 11—1 i od 4—7. 81-12

Dr. med. L. Prybulski
powrócił.
Choroby skórne włosów weneryczne i moczopięciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa i promieniarz Röntgena.
Zawadzka Nr 1
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4—5

Dr. med. S. KANTOR
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-léczniczy
ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickie.
Tel. 29-45.
Przyjmuje od 8-2 i 6-8. Dla pań od 4-6 po
Dla pań od 4—5

Ogłoszenia drobne
MŁODA sympatyka czna osoba z braku znajomości gospodyni u samotnego pana chętnie się zajmie dziećmi. Oferty pod „Inteligentna”. 136-3
STENOGRAFIJ wyuczę wszystkich bezpłatnie listownie Instytut Stenograficzny Warszawa Mokotowska 39.
Kuchaliterii korespondencji, stenografii, pisania na maszynie, uczy. Lubiński, Piotrkowska 79. 9191 10
przyjmuje tanio a na żądanie do szczytu Wólczańska 255. Kłatt.

Dr. med. LUBICZ
Cegielniana 43
Choroby skórne, weneryczne moczopięciowe. Leczenie sztucznym słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8
Przyjmuje od 9—1 i od 5—8. Dla pań od 4—5 osobna poczekalnia

Do wynajęcia 2 frontowe pokoje
częściowo umeblowane
Oferty pod „43” do adm. „II. Republiki”. 079

DAM 200 złotych
kaucji za otrzymanie posady dozorczy. Oferty do „II. Republiki” „Dziennik”



Przed wyjazdem reprezentacji Łodzi do Poznania.

Zawody rewanżowe odbędą się w niedzielę, dnia 27 b. m. na boisku Warty.

W najbliższą niedzielę przypada termin rewanżowego spotkania z drużyną reprezentacyjną miasta Poznania.

Kto widział zawody Poznań—Łódź, Ł.K.S. — Poznań, a ostatniej niedzieli Ł.K.S. — Warta, zrozumie chyba, że przeciwnik nie taki straszny, jakby sądzić wypadało, nie znaczy to bynajmniej, że można go lekceważyć.

Z drugiej zaś strony zaznaczamy, że poznaniacy tym razem dolożą wszelkich starań, by za porażki, jakie doznali w Łodzi (repr. Poznania) zrehabilitować się, a wiemy przecież dobrze, co znaczy grać na własnym boisku i przy własnej publiczności.

Są to plusy, które niejednokrotnie już przy osiągniętych zwycięstwie odegrały b. ważną rolę.

Wprawdzie ostatnie spotkanie Ł.K.S. — Warta zakończyło się zwycięstwem ostatniej w stosunku 2:1, lecz musimy być sprawiedliwi — zwycięstwo to wyraża się tylko w ilości zdobytych i utraconych goli.

Natomiast nie mówmy o sposobie przebiegu i charakterze gry, której, szczególnie druga połowa prowadzona była pod znakiem przewagi Ł.K.S.-u, lecz przysłowiowy pech czerwonych w spotkaniach ostatnich z Wartą, nie pozwolił im na ustanowienie rezultatu, na jaki istotnie zasłużyli.

Możemy być przekonani, że po tych odebranych naukach kapitan związkowy poznański O.Z.P.N. nie zdecydował się więcej na wystawienie swej

drużyny reprezentacyjnej bez Warty, którzy będą stanowili jej twardą część.

Rezultatu tych zawodów nie można przewidzieć. Piłka nożna bowiem jest sportem niespodzianek.

Dużo zależy również i od składu naszej reprezentacji.

Tu kapitan związkowy winien, z nami naszym, bez wprowadzenia innowacji, powierzyć honor broni barw naszego grodu, tym samym graczom, co tak „gościnnie“ przyjęli śluzaków.

A więc w składzie:

Pile — bramka: Karaś — Kubik A. obrona, Frydman, Trzmiela, Wieliszek, Cichecki, Janczyk (?), „Lutowski“, Herbstreich i Durka.

Pewne obawy budzi w nas tylko słaba forma Kubika A., jaka wykazał na ostatnich zawodach z Widzewem oraz Durka.

Pierwszy do tej pory nigdy nie zawiódł na pozycji obrońcy i sędziwy, że po odbyciu kilku treningów i teraz wywiążą się godnie ze swego zadania.

Drugiemu (Durka), za to musi kapitan nasz przed samym wyjściem na boisko przypomnieć, by więcej pilnował pozycji prawoskrzydłowego, niż połował na bramki.

Za wystawieniem reprezentacji w tym składzie przemawia jeszcze i to, że gracze ci, mając już za sobą kilka gier wspólnych, potrafią bardziej zrozumieć się, niż nowy sklejony zespół.

B. Gr-an.

Międzynarodowe zawody.

Hiszpanja — Austrija i Kraków — Wiedeń, grają w dniu 27 bm. w Wiedniu.

Na ostatnim posiedzeniu austriackiego związku piłki nożnej postanowiono, rozegrać w dniu 27 b. m. 2 międzynarodowe zawody w piłkę nożną: o godz. 11 i pół Kraków—Wiedeń, a o 3 popołudniu Hiszpanja—Austria.

Jak się jednak dowiadujemy, uchwałę powyższą związek nieco zmienił, a mianowicie: ze względu na przypadające w dniu tym święta żydowskie, w przedmeczku zmierzają się: Hiszpanja—Austria, a następnie o godz. 3 Kraków—

Wiedeń.

Hiszpanja prawdopodobnie wystąpi w następującym składzie:

Zamora — bramka — (Espagnol-Barcelona), Ballana (Arenas-Bilbao), Fazarin (Madrid) obrona, Gamborena (Irun), Meana (Gijou), Fena (Bilbao) pomoc, Pierra (Barcelona), Samiter (Barcelona) Oscao (Ofiedo), Carmello (Bilbao), Aquirecabella (Bilbao).

Skład Austrii, oraz Wiednia narazie nie jest znany.



Simmering—W. A. C. (4:1). Feigi bezskutecznie broni robinnada. Piłka ponad jego głową leci do bramki.

Sport jest złudą wyobraźni.

Gdyby nie wyobraźnia, widowiskom przyglądałoby się kilku fachowców i paru... zimnych estetów.

W ruchu sportowym czynnikiem dominującym jest wyobraźnia.

Gdy młody chłopak zabiera się poważnie do jakiegokolwiek ćwiczenia sportowego, siła, która go pociąga, nie jest myśl o tym, że dzięki zaprawie pierś jego zwiększy swą objętość, a trawienie odbywać się będzie jeszcze intensywniej, niż dotychczas.

Ow chłopak wówczas — marzy.

Marzy o zwycięstwach i laurach, o sławie, która pono daje człowiekowi maksimum osiągalnego szczęścia.

Wyobraża sobie, że jest pierwszym, pozostawiając w tyle resztę współzawodników, że ścigają go tysiące zachwyconych i zazdrosnych oczu, że towarzyszy mu burza oklasków, że wreszcie jego nazwisko, zamknięte dotąd w ścianach izby szkolnej, staje się popularnym.

Takie to marzenia, zdradzając wysiłki i rozpalając ambicję, roją się w młodych głowach.

Z czasem ostudza je rozczarowanie i detronizuje „trzeźwy rozsądek“.

I ten, który uleczył się z marzycielstwa, znika z areny sportowej.

A jeśli nie zarzucił sportu, to wygasły entuzjazm zastąpiony jest przez rutynę, a wyobraźnia przez doświadczenie.

W zasadzie jednak wystarczy mu „15 minut zdrowia“.

A publiczność, bez której wszelkie zawody sportowe są nie do myślenia?

Gdyby publiczność nie kierowała się wyobraźnią, nie byłoby sportu publicznego.

Widowiskom przyglądałoby się kilku fachowców i paru... zimnych estetów.

Gdyby nie wyobraźnia, publiczność zrozumiałaby że są zdrowsze lub praktyczniejsze sposoby użytkowania czasu i pieniędzy, niż zaleganie trybun parterów.

Wartość widowisk sportowych polega na tem, na czem polega wartość dobrej książki.

Czytelnik musi żyć fikcją, widz — złudą, musi się przejąć jej treścią.

Widowisko sportowe dla człowieka, pozbawionego wyobraźni, nie będzie niczem interesującym.

Spotyka się b. często szczere oburzenie takich ludzi: jak można z głupiego kopania piłki robić takie historie?!

Czy uzyskanie lub stracenie bramki, skoczenie wyżej lub niżej, nie jest czemś nieskończenie drobniejszym od każdego innego faktu w życiu społecznym?

Jak można choć na chwilę zapomnieć, że to tylko zabawa, jak można angażować w niej uczucia namiętności, bólu i radości.

Z głosami tych racjonalistów, musimy się zgodzić, są bowiem trzeźwe i rozumne.

PIĘCIOBÓJ LEKKOATLETYCZNY O MISTRZOSTWO POLSKI W ŁODZI

Warszawa, 21 września

Polski związek lekkoatletyczny zaproponował ŁOZLA rozegranie pięcioboju o mistrzostwo Polski w Łodzi na dzień 4 października.

TEAM PALESTYNY W POLSCE

Reprezentacja Palestyny bawiąca w Polsce od kilku dni uzyskala następujące wyniki: z Hakoahem (Bielsko) 4:1, z Hakoahem (Będzin) 3:3 i z reprezentacją Częstochowy 2:2. W dniach 3 i 4 października rozegrają palestyńczycy dwa spotkania z miejscowym Hakoahem i reprezentacją żydowskich klubów w Łodzi.

Pianistka

Romana Praszkiejowa

wznowila lekcje

gry fortepianowej.

Zgłoszenia: ul. Sienkiewicza 37, m. 40 między 3—5.

141 Królowa ekranu

Mary Pickford

w potężnym obrazie

DOROTA VERNON

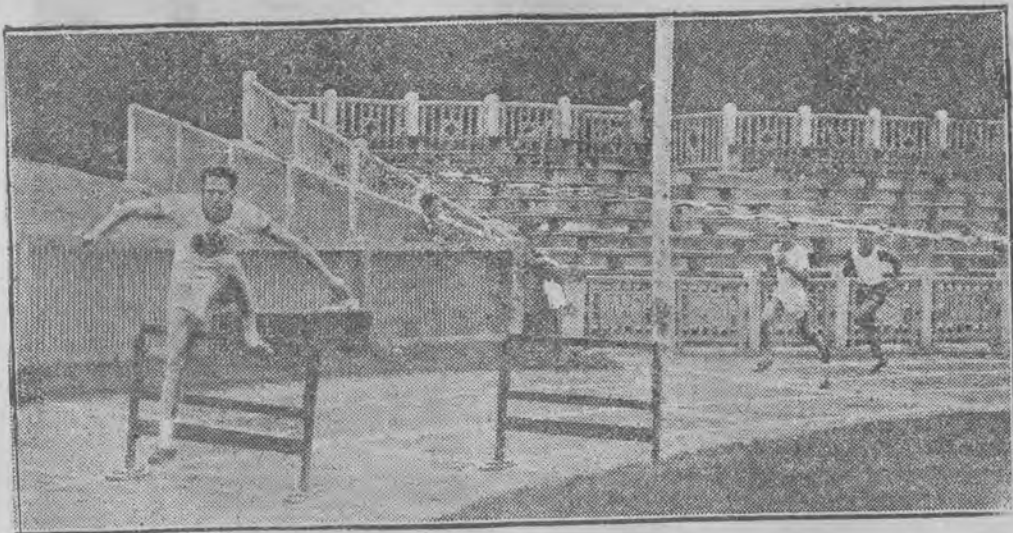
otworzy sezon zimowy w teatrze

„REDUTA“

w czwartek dn. 24 b. m.

Włosy ratujcie!!!

Balsam Radio-Capill pobudza do życia obumarłe cebulki wywołuje zadziwiająco szybko (po dniach 8) bujny porost włosów i brwi, niszczy łupież, rozdwajanie się i anemię włosów. Sorzedają skł. apteczne Spined, Spiess, Rzewski, Majewski, Lipiński, Epstein, Plic, Hermalin i inni. Tamże od usunięcia piegów w ciągu 3 dni, zmarszczek w ciągu 10 — krem Teatral-Sary Bernhard. Teatral pod puder sprawia że takowy nie osypuje się 12 godzin.



Wessely (W. A. C.) zwycięża we Wiedniu w biegu 400 metrów z płótkami w rekordowym czasie 58,2 sekundy.

Dziś niezwykła premiera:

CASINO

Dziś niezwykła premiera:

Światowy obraz wytwórni Fox-Film w New-Jorku

„O CZEM MARZĄ KOBIECY”

Opowieść o pięknych kobietach i cudownych perłach.

W roli Belli Howard, najpiękniejsza gwiazda ekranu

BETTY BLYTHE

„O czym marzą kobiety“ to perły uroczych i płochych kobiet, to krople palących łez męskich, to prześliczna kobieta w luksusowym milieu, to cudowne nimfy, wdzięczne rusalki, kąpiące się najady, to przepych miljardersów amerykańskich z wyczarowaną orgją rzymskich cesarów.

„O czym marzą kobiety“ to opowieść zaczerpnięta z najwyższych szczytów życia i użycia

Film „O czym marzą kobiety“ jest trjumfem techniki kinematograficznej: zrealizowano w nim ideał wszystkich wytwórni świata: **fotografię w kolorach.** Zdjęcia w naturalnych kolorach wywołały powszechny zachwyt krytyki amerykańskiej i europejskiej.

W obrazie „O czym marzą kobiety“ występuje **Betty Blythe.** Jest to najwybitniejsza dziś gwiazda ekranu, którą dziś Łódź ujrzy poraz pierwszy. **Betty Blythe** słynie nie tylko z urody i talentu — jej tualety są legendarne nawet dla miljarderek amerykańskich.

W obrazie „O czym marzą kobiety“ **Betty Blythe** występuje w swych najpiękniejszych strojach.

Betty Blythe jest także niezrównaną sportsmenką. Idealnie zbudowana jest ona jedną z najlepszych pływaczek Ameryki.

W obrazie „O czym marzą kobiety“ **Betty Blythe** występuje w otoczeniu **1000** najlepszych i najpiękniejszych pływaczek Stanów Zjednoczonych.

Film zrealizował konkurent Griffith'a i Lubicza reżyser

HENRYK OTTO.

Początek przedstawień o g. 5-ej.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. **L. KANTORA.**